

Adamczyk, Mach i Stawczyk Heroiczna walka Cebulaka

udowodnili międzynarodową klasę nagrodzona głośnymi oklaskami

(Dokończenie ze str. 1)

cy dotrzymał. Natychmiast po starcie ruszył pełnym gazem, wysuwając się zdecydowanie na czoło stawki. Pierwsze 200 m Polak przebiegł w granicach 23 sekund. Nikt, a oczywiście i sam Mach nie liczył, że zajmie pierwsze miejsce. Okazało się jednak, że taktyka była dobra, bowiem gdy nadziedził finis, tylko dwóch konkurentów zdołało minąć osłabionego już Polaka. Wygrał Komarow ZSRR — 49,2, przed Martin du Gard (Fr.) — 49,4, trzeci Mach — 49,7, czwarty Rek CSR — 49,8, piąty Karady (Węgry) — 49,9.

W drugim przedbiegu czasy były znacznie słabsze. Do finiszu weszli trzej pierwsi: 1. Banhaml (Węgry) — 49,9, 2. Chatau (Fr.) — 50,3, 3. Kijanienko (ZSRR) — 50,5. Należy dodać, że biegnia na stadionie Elmore ma nieco inny kształt, niż te, do których przyzwyczajeni są zawodnicy polscy, bowiem po starcie biegnie się tam jeszcze około 20 m po prostej. Szanse Macha w finale nie wyglądały najgorzej. Sądząc po dotychczasowych wynikach, Polak może uplasować się na trzecim, czwartym miejscu.

NIESPODZIANKI W SPRINCIE

Wielkimi niespodziankami zakończył się trzy przedbiegi 100 m mężczyzn. Dwóch pierwszych z każdego przedbiegu zakwalifikowało się do finału. Renomowani zawodnicy radzieccy Sucharew i Sanadze, którzy legitymują się doskonałymi wynikami (10,5) — odpadli! Wszystkie trzy przedbiegi wygrali sprinterzy węgierscy. W przedbiegach startowało trzech Polaków: Stawczyk, Buhl i Rutkowski. Stawczyk odniósł duży sukces, udowodniając, że jest najlepszym sprinterem polskim, kwalifikując się jako pierwszy do finału.

Przykrą niespodzianką była porażka Buhla z Rumunem Stoenescu, z

ASEKURACJA BOKSERÓW

Wszyscy bokserzy, którzy będą walczyć w staniu nowojorskim, od 1 września będą musieli być przymusowo ubezpieczeni. W razie kontuzji, ubezpieczenie pokrywa koszty leczenia, a poszkodowany zawodnik otrzymuje 500 dolarów. Na wypadek śmiertelnego wypadku rodzina pięściarza otrzymuje 2500 dolarów.

którym nie tak dawno wygrał w Warszawie. Rutkowski nie odegrał żadnej roli.

WYNIKI TECHNICZNE

PRZEDBIEGÓW:

Przedbieg I: 1. Varsadi (W) 10,8, 2. Horcic (CSR) 10,9, 3. Sucharew (ZSRR) 10,9, 4. Rutkowski (Polska) 11,2.
II przedbieg: 1. Szeleni (W) 10,8, 2. Chliment (Fr.) 10,9, 3. Sanadze (ZSRR) 10,9, 4. Stoenescu (Rum.) 10,9, 5. Buhl (Polska) 11 sek.

III przedbieg: 1. Csanyi (W) 10,7, 2. Stawczyk (Pol.) 10,9, 3. Korolow (ZSRR) 11 sek.

POLKI WYELIMINOWANE

Pierwszy występ Polek wypadł tak jak można się było tego spodziewać. Cieslikówna pobila rekord życiowy, uzyskując najlepszy czas spośród trzech zawodniczek polskich. Modelówna i Adamska osiągnęły czasy na swym normalnym poziomie. Wszystkie te wyniki nie przyniosły jednak laurów. Ani jedna nie zakwalifikowała się do finału.

Przedbieg I: 1. Artigues (Fr.) — 12,5, 2. Zolnina (ZSRR) — 12,6, 3. Modelówna (Pol.) — 12,8.
Przedbieg II: 1. Duchowicz (ZSRR) — 12,4, 2. Egri (W) — 12,6, 3. Hikiowa (CSR) — 12,7, 4. Cieslikówna (Pol.) — 12,7, (rekord życiowy).
Przedbieg III: 1. Lohasz (W) — 12,5, 2)

Malszina (ZSRR) — 12,6, 3. Balma (Fr.) — 12,6, 4. Klicerova (CSR) — 12,8, 5. Adamska (Pol.) — 13,2.

PREMIEROWA TREMA

Startująca w skoku wwyż Leszne równa padła ofiarą premierowej tremy i nie odegrała w konkurencji żadnej roli.

Na bardzo wysokim poziomie stał skok o tyczce. Do finiszu zakwalifikowali się ci wszyscy zawodnicy, którzy w eliminacjach przedpołudniowych uzyskali 3,60 m:

1) Kniawez (ZSRR) — 4,15 m, 2) Breitman (Fr.) — 4,10 m, 3) Sucharew (ZSRR) — 4 m, 4) Homonnay (W) — 4 m, 5) Dragomir (Rum.) — 3,80 m, 6) Saxa (CSR) — 3,80 m.
Oszczepem: 1. Jevilew (ZSRR) — 65,06, 2. Lubilenow (ZSRR) — 63,97, 3. Kapituch (ZSRR) — 61,92.
W kuli zwyciężył dr. Kalina (CSR) — 15,10 przed Grigalko (ZSRR) — 14,76.

KTO STARTUJE W CZWARTEK?

W czwartek, 18 bm. startują w Budapeszcie następujący lekkoatletci polscy: Stawczyk w finale 100 m, Mach w finale 400 m, Stawickiewicz w finale 800 m (przedbiegi z uwagi na małą liczbę startujących zostały skrócone), Brzozowski i Skalbani w skoku wwyż, oraz sztafety mieszka i kobieca na 4x100 m.

Mgr. KAROL HOFFMAN

Stremowane siatkarki przegrały z Czechosłowacją 1:3

BUDAPESZT, 17.8. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym ruszyły ze startu nasze siatkarki. Niestety debiut ich nie wypadł korzystnie. Przegrały one z CSR 1:3 (6:15, 8:15, 15:7, 7:15). Składy były następujące. Polska: English, Zakrzewska, Tomaszewska, Dziadkiewicz, Gruszczyńska, Rogowska, Kubiakówna i Czopkówna.

CSR: Mirovicka, Cvilincova, Fardova, Cadilova, Wojnarova, Zdarova, Buninova, Kucerova.

W zespole CSR grało 6 reprezentantek CSR, w naszym 5 zawodniczek reprezentowało już barwy polskie. Nasze siatkarki wystartowały niezbyt szczęśliwie. Pierwszy set przegrały bez historii. Czeski wygrał na 9:3, potem 13:4, 13:6, wreszcie 15:6. W drugim secie Polki nawiązują walkę, stała jednak Czeska prowadzą różnicą 6 pkt. do

10:7 i tutaj następuje ich zryw, kończący seta na 15:8.

W 3 secie zawodniczki polskie grają zupełnie inaczej, wyciągając do 9:0. Następuje kolejne zdobywanie po 2 — 3 punktów przez obie drużyny i wreszcie kończymy seta wygraną 15:7. W czwartym secie rozwija się zacięta walka do 7:7. W tym momencie zacięły na wyniku niewłaściwe zestawienie drużyny. Czeski zdobywają z rzędu 8 pkt., podczas, gdy obie scinające English i Zakrzewska stoją bezradnie w drugiej linii. Set i mecz wygrywa Czeska.

Z zespołu polskiego na wyróżnienie zasługują: Zakrzewska, Gruszczyńska i English. Wydaje się, że na wyniku zacięła trema pierwszego spotkania i nerwy.

Jutro, w czwartek drużyna nasza

dokonanie ze str. 1

mierzak próbuje skrócić dystans. Silnie dopingowany przez publiczność Marton trafia coraz celniej.

KAŻMIERCZAK DWA RAZY NA DESKACH

W pewnym momencie cios Martona ląduje na szczecie Kaźmierczaka, który pada na deski. Wstaje na „4”. Za chwilę cios znów go powala na matę. Nasz chłopiec robi wrażenie oszołomionego. Publiczność wstaje z miejsc, oczekując nieuchronnie go nokautu. Nokaut ten następuje, ale zadaje go nie ręka Węgry, lecz Polaka. Nie spodziewany slerp Kaźmierczaka rzuca na matę Martona, który, widząc od razu, że nie dotrwa do końca rundy. Wrażenie ciosu jest piorunujące. Marton wstaje, przy muje nawet instynktownie gardę, ale teraz wystarczy już najłżejszy

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

Marton

cios, by posłać go w krainę marzeń. Poprawka Kaźmierczaka i Marton ląduje znów na ziemi. To jest już koniec. Marton już po raz drugi nie wytrzymał siły ciosu poznańskiego bombardiera. Zaskoczenie widowni było nie mniejsze, niż nasze.

Po tych emocjach spotkanie Francuza Sedille z Rumunem Linca przeszło bez większego wrażenia. Obaj polowali przez cały czas na kończący cios, a ponieważ nie mają siły uderzenia Kaźmierczaka, walka ciągnęła się za zmierzchu, zwyciężym przez trzy starcia. Zwyciężył nieznacznie na punkty Linca.

DOBRA POSTAWA CEBULAKA

Gdy pojawia się na ringu Papp, przez kilka minut trwa burza oklasków. Papp wchodzi na ring z pewną siebie miną, macha przyjaźnie ręką w stronę wiwatującej publiczności. Na wiwat jest jeszcze za wcześnie. Rozpoczyna się walka i widak od razu, że Cebulak dro-

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

Cebulak

sowa. Zwycięstwo Pappa przyjęte jest przez publiczność bardzo powściągliwie.

Cebulak po meczu twierdzi, iż za drugim razem będzie walczył z Pappem odważnie.

— Byłe przetrwać dwie pierwsze rundy — mówi zadowolony z siebie „Cebulka”.

W OCZACH SZTAMA

Sztam twierdzi — i ma oczywiście rację, że Marton jest klasowym boksem o szklanej szczecie.

— Marton przegrał przez lekkomyślność — mówi trener. Chciał on koniecznie znokautować Kaźmierczaka i zremisować za szczenińską klęskę. Miał walkę wygraną, a wdał się w niepotrzebną wymianę ciosów i wysiadł...

Kruza przegrał bardzo nieznacznie, Cebulakowi należy się tylko pochwała. Rozczarował mnie Bazarnik, który walczył poniżej formy. Farkas dziśniejszy i wczorajszy, to dwaj różni pięściarze.

B. Tomaszewski

Cebulak, Debisz i Kaźmierczak sięgają po srebrne medale

BOKSERSZY polscy powinni przysięść z Budapesztu sporą ilość medali. System każdy z każdym może okazać się dla nas bardzo pozytywny.

Cebulak ma już w kieszeni srebrny medal w średniej, pokonał bowiem Kaganę i wygra najprawdopodobniej ze słabym Rumunem Boamfa. Da mu to pewne drugie miejsce za Pappem.

Debisz jest jeszcze bardziej pewny. Wygrał z Mulinem i nie, nawet porażka z Budalem, nie odbierze mu drugiego lokatu, chyba, że Budal przegra z Mulinem.

Grzelak stanie z dużymi szansami do walki z Ciobotaru (Rumunia) i jeśli ją wygra, to uplasuje się na drugim miejscu za Stepanowem (ZSRR), faworytem kategorii półciężkiej.

Flisikowski może również marzyć o srebrnym medalu, musi jednak wygrać z Węgrem Haraiem, który zresztą nie zalicza się do ekstraklasy.

Szanse Woźniaka są narazie mgliste, stoczył on bowiem tylko 1

X Akademickie Mistrzostwa Świata

Polski dzień na ringu w Budapeszcie

Woźniak, Debisz, Cebulak, Grzelak zwyciężają

Kaźmierczak zdobywa punkty, gdyż Francuz zrezygnował

BUDAPESZT, 16.8. (tel. wł.). Wtorek był bardzo pomyślnym dniem dla polskiego boksu. W drugim dniu turnieju wygraliśmy 4 walki, przegraliśmy 1, zaś szczęśliwie Kaźmierczak zdobył dwa punkty walkowerem, gdyż jego przeciwnik Francuz nie czuł się na siłach, by stanąć do walki. W poniedziałek wszyscy gratulowaliśmy sukcesu wioślarzom, we wtorek późnym wieczorem salony hotelu Astoria rozbrzmiewały do późnych godzin wesołym gwarem. Do bokserów cisnęli się wszyscy. Przede wszystkim wioślarze, którzy żartobliwie mówili do nich:

— Widzimy, że chcecie z nami rywalizować w ilości zdobytych medali. Życzymy wam, byście zdobyli więcej, niż my.

Turniej bokserów upływa pod znakiem bardzo zaciętych i wyrównanych walk. Dotychczas zaledwie trzy spotkania zakończyły się przed czasem. W dalszym ciągu niespodzianką są Rumuni, którzy pod względem kondycji reprezentują się najlepiej.

SUKCES WOŹNIAKA

We wtorek pierwszy na ringu ukazał się Woźniak i Szarka (Węgry). Polak od razu przejmując inicjatywę. Widać jest doskonale nastawiony do walki, punktując lewym prostym, często próbując półdystansu. Pierwsza runda jest zdecydowanie Polaka. Publiczność węgierska coraz mniej do pingwie Węgra, widząc, że sprawa jest prawie beznadziejna. W drugiej rundzie obraz walki nie zmienia się. Woźniak doskonale tańczy w ringu; walczy coraz bardziej agresywnie, próbuje ataku przeciwnika likwidując kontrami. W pewnym momencie zapędza Węgra do rogu i zadaje serię. W tym momencie jednak Woźniak, jak gdyby nie wyczuwa, że jego przeciwnik przeżywa silny kryzys i nie przechodzi sam do generalnego ataku. Za chwilę zresztą gong kończy drugie spotkanie. W 3 r. Szarka walczy najlepiej. Chwilami walka się wyrównuje, ale ostatni cios zadaje przeważnie Polak. Woźniak wygrywa tę rundę najniższą, ale przewaga 1 punktu i w tym starciu jest wyraźna. Długie oklaski. Węgry znają się na boksie i umieją go ocenić nawet jak ich własny zawodnik przegrywa. Początek jest dobry. Czekamy, co będzie dalej.

W kugielce spotkali się Hanukasz (ZSRR) i Margarit (Rum.). Walka ta nie była tak piękna dla oka, jak poprzednia. Hanukaszowi jest typowym przedstawicielem radzieckiego boksu, choć daleko mu do poziomu Bułakowa. Jest agresywnym bokserem; idzie ciągle do przodu, ma dobrą kondycję, ale ma... inklinacje do bicia głową. Margarit stawiał za cięty opór przez wszystkie 3 rundy, ale przegrał walkę 2 punktami.

W piórkowej spotkał się jeden z lepszych pięściarzy Rumunii Fiat z Węgrem Farkasem. Fiat nie walczy stylowo, ale jest niebezpiecznym przeciwnikiem. Rozporządza on wspaniałą kondycją. Przez dwie rundy prowadził walkę w bardzo szybkim tempie, o dziwo, w 3 r. umie to tem po jeszcze wzmożeniu i kończy walkę stosunkowo świeży. Farkas jest kontrobokserem, walczy inteligentnie, ale przegrał zasłużenie.

MULIN ZDYSKWALIFIKOWANY!

Wychodzą na ring zwycięzca Grejnera — Mulin (ZSRR) i Debisz (P.). Oczekujemy niecierpliwie, co też nam pokaże Mulin. Rozczarowanie następuje dość szybko. Mulin silny fizycznie, walczy pochylony do przodu.

Co chwila głową bije przeciwnika. Debisz wyciąga lewy prosty i stara się utrzymać przeciwnika w dystansie. Walka żywa, zacięta. Łodzinian odgryza się doskonale. Nie wygląda wcale na speszzonego. Za drugim uderzeniem głową sędzia zwraca Mulinowi uwagę. Za chwilę daje mu pierwsze napomnienie. Koniec rundy. W drugim starciu Debisz natychmiast rusza do ataku, rozpoczynając dosłownie, zaczyna się silna wymiana ciosów. Mulinowi to odpowiada. W pewnym momencie trafia Debisz na szczękę. Debisz klęka na deski i patrzy się w stronę Sztama. Trener kiwa mu ręką: czekaj! Debisz wstaje na „4" — walka toczy się dalej. Polak jest trochę oszołomiony i ratuje się trzymaniem. Sędzia natychmiast udziela mu napomnienia. Za chwilę dwa groźne uderzenia głową Mulina. Po tym trzecim.

Sędzia kiwa głową i podnosi rękę boksera radzieckiego. Mulin ma już dwa napomnienia. Koniec drugiej rundy, która należy niezmiennie do Mulina. Trzecie starcie: Debisz szybko doszedł do siebie. Znowu przechodzi do ataku. Walka bardzo zacięta, prawie przez cały czas toczona w półdystansie. Mulin niepomny napomnień, bije raz po raz głową. Na trybunach głośne protesty. Sędzia zwraca z dyskwalifikacją, co nas bardzo denerwuje. Zbliża się przecież koniec walki. Debisz walczy ambitnie i jest równym przeciwnikiem. Na 30 sek. przed końcem walki Mulin jeszcze raz idzie głową do przodu. Sędzia węgierski rozkłada ręce i wskazuje na narożnik. Dyskwalifikacja i wielka dla nas niespodzianka. Mulin nas rozczarował w sensie ujemnym. Debisz walcząc nadszpedzanie do przodu.

Po tej walce Kaźmierczak odczekał przepisowy czas w narożniku, zdobywając punkty w o., gdyż Francuz Sebillé nie stawiał się.

Następna walka: Cebulak — Kogan (ZSRR). Tak jak najpikniejszym spotkaniem był pojedynek Woźniaka z Szarką, tak walka Cebulaka nosiła charakter najbardziej dramatyczny. Kogan jest wysoki, potężnie zbudowany. Rusza bezwzględnie do natarcia. Cebulak znajduje się cały czas w defensywie, zasłonięty ściśle wyłapuje doskonale wszystkie ciosy przeciwnika. Jest to tak widoczne, iż nie wątpimy, że sędziowie nie punktują wszystkich ciosów Kogana, który nie może ani razu przebić gardy Cebulaka. Walka prowadzona jest w dość spokojnym tempie; Cebulak skupiony jak gdyby czekał na zadanie kontry w odpowiednim momencie.

Moment ten nadszedł niespodziewanie w 2 r., w chwili, gdy bokser radziecki zdecydował się na gwałtowny atak. Kontra Cebulaka jest sucha, błyskawiczna i potężna. Kogan w mgnieniu oka pada na deski, podświadomie próbuje wstać, jednakże przewraca się na bok. Na stadionie cisza zdumienia. Cebulak staje w złym rogu i traci cenne dwie sekundy. Sędzia zaczyna wreszcie liczyć raz, dwa... siedem. Kogan wstaje na chwilę cichych nogach. Ma błędne oczy. Sędzia mówi „9" i puszcza go do walki mimo, że Kogan nie podniósł jeszcze gardy.

Do gongu zaledwie kilkanaście sekund. Cebulak bije ile wlezie, ale Kogan instynktownie blokuje doskoła. Gong. Na trybunach zrywa się burza oklasków. Cebulak!!! skandują Węgry. Muszą przyznać, że Kogan załpował nam w 3 starciu. Byskawicznie doszedł do siebie i zdobył się jeszcze na atak. Widać było, że za wszelką cenę stara się odrobić punkty. Nie udało mu się to, choć 3 r. należała do boksera radzieckiego. Zwycięstwo Cebulaka wzbudza szal radości grupy Polaków na trybunach.

GRZELAK WYGRYWA

Rozpoczyna się walka w półciężkiej. Znowu startuje Polak. Grzelak ma za przeciwnika Węgra Kovácsa. Od pierwszych sekund widać, że walka ta będzie stała na niskim poziomie. Kovács jest słabym bokserem, bezsprzecznie najslabszym z ósemki Węgier. Grzelak wygrywa 1 r. wyraźnie. Węgier krwawi. Jesteśmy spokojni o wynik.

Z takim patałachem Grzelak przecież nie przegra — uśmiecha się do nas narożnik Felk Sztam.

Druga i trzecia runda upływa pod znakiem szarpaniny. Słychać pojedyncze gwizdy. To nie jest boks taki, jaki widzieliśmy poprzednio. Grzelak wygrywa zasłużenie, ale musimy mu zarzucić, że pozwolił sobie narzucić chaotyczny sposób walki. Nie wypuścił ani jednej skutecznej kontry.

FLISIKOWSKI AUT!

Zwycięską passę przerywa Szosikasz (ZSRR), który znokautował w 1 r. Flisikowskiego. Szosikasz będzie

godnym następcą słynnego Koroliewa. Jeden potężny cios wystarczył, by posłać niedoświadczonego Flisikowskiego do 10 na deski. Na szczęście nokaut nie był ciężki i Polak zapowiada, że następne spotkanie z Węgrem musi za wszelką cenę wygrać. (Czy pozwalają na start przepisy PZB? Przyp. Red.) Wiele wróżebni odnieśliśmy po dwu dniach turnieju.

Następnego dnia już na „spokojno" rozmawialiśmy o temat walki pięściarzy z sędzią Zapłatką i wiceprezesa PZB Lempartem. Oto, co mówią:

OPINIE KIEROWNIKÓW

— Poziom turniej na 4-ke — mówi kpt. Lempart. Węgry opierają się na Pappie, Csiku i Martonie. Bokserzy ZSRR są słabi technicznie, ale bardzo bojowi i agresywni. Walczą nieczysto. Kryją się jednak bardzo dobrze. Rumuni są rewelacją. Reprezentują poziom wyższy, niż spodziewaliśmy się. Polska drużyna jest zespołem najmłodszym i chyba najambitniejszym, zamocnym walczą do ostatniej chwili i nie boją się nazwisk przeciwników. Praca Sztama wydała znowu owoce. Na razie najlepiej wypadli Woźniak, Cebulak (doskonale krycie) oraz Kruska i Debisz. Debisz jest bardzo poprawił.

— Weryfikaty spraciedliwe — mówi sędzia Zaplatka — za wyjątkiem jednego, w którym skrzywdzono nieco Rumunów. Fiata w walce z Aristakisjanem. Najlepszym sędzią turnieju jest Rosjanin Gradopulov. Mulin to zawodnik, który na każdym ringu może być łatwo zdyktawiony. Myślałem, że Kogana żudna siła nie powali na deski, a tymczasem... Poziom turniej przeszedł moją oczekiwania. Poza rewelacjami Rumunów szalenie podobają mi się Bułakow i Szosikasz. Szosikasz — jak słyszałem wygrał raz z Koroliewem. Papp — więcej mi się podoba, niż w Oslo na mistrzostwach. Csik także. Posiada on znowu szalenie atak, którym może pokonać każdego przeciwnika.

Sędzia radziecki Ogórenkow, którego pamiętamy, jako zawodnika z meczu wierszowskiego z Koleszyskim (Koleszyski wówczas przegrał nieznacznie) jest jednym z opiekunów ósemki radzieckiej. Ogórenkow chwali bardzo Woźniaka, Kruskę i Cebulaka. O ciosie tego ostatniego wyraża się w superlatywach.

Bohdan Tomaszewski

Premier węgierski otwiera Igrzyska Akademickie

BUDAPESZT, 16.8. (tel. wł.). Po dwóch, a ściślej mówiąc trzech dniach walk akademickich nastąpiło we wtorek ich... oficjalne otwarcie. Odbędzie się ono rano na stadionie FTC ze zwykłym ceremoniałem. Na boisko wmaszerowały kolumny sportowców, przy czym zdołaliśmy wreszcie stwierdzić, ile właściwie uczestniczy narodów. Naliczyliśmy 16, a więc o dwa więcej, niż podano w ostatnim sprawozdaniu. Różnica wynika z niewliczenia Mongolii, którą reprezentował zresztą tylko sztandar i jedna symboliczna przedstawicielka, oraz przez wliczenie Szkocji do W. Brytanii.

Ostatecznie zespoły weszły w następującym porządku: Albania, Austria, Belgia, Bułgaria, Chiny, Korea, Dania, Szkocja, Francja, An-

gla, Mongolia, Polska, Rumunia, ZSRR, Węgry.

Reprezentacja Polska, której stan dar niósł Verey, wyglądała b. dobrze i ustępowała jedynie Węgrom i ZSRR.

Rozumie się, że państwa nie wysłały do defilady wszystkich swych zawodników. Ładnie jak zwykle przedstawiała się reprezentacja Radziecka, dziewczęta wystąpiły w białych sukniach z ciemnoniebieskimi rosyjskimi ludowymi wyszciami. Sportowcy radzieccy maszerowali przy dźwiękach melodii marsza par tyzackiego.

Do ustawionych przed lożą honorową przemówił po angielsku przewodniczący Federacji Akademickiej Grohman, po czym powitał przemówienie wygłosił premier węgierski Dobi.

Przy dźwięku fanfar chorążowie otoczyli ze sztandarami podium, na który weszła węgierska lekkoatletka i koszykarka Maria Rohonczy, by złożyć ślubowanie. Była bardzo przejęta i uczyniła to drżącym ze wzruszenia głosem.

Na tym zakończyła się część oficjalna, a na boisko wbiegli reprezentanci Francji oraz Korei, by rozpocząć akademicki turniej piłkarski. (TM)

Rozmowy nad Dunajem

W CZASIE bankietu, jaki podsekretarz Stanu Hegyi wydał dla kierownictwa ekipy, wicedyr. Szembeg miał możliwość nawiązania kontaktu z radziecką. Jedną z wielkich trudności ożywienia kontaktu jest nadmiar imprez wewnętrznych ZSRR. Należy się jednak spodziewać, że w okresie miesiąca przyjdzie polsko-radzieckiej, dojdzie do jakiegoś spotkania sportowego.

SPORTOWE kółka węgierskie są tak zaobserwowane organizacją imprez akademickich i festiwalowych, że wszystkie inne poszło chwilo do zapomnienia. Również działacze węgierskiego Zw. Piłki Nożnej są silnie zajęci, toteż rozmowy w sprawie trenerów i wszystkich innych wspólnych zagadnień przeprowadzone zostaną dopiero po niedzieli.

W BARDZO licznej grupie dziennikarzy CSR znajduje się również kierownik działu sportowego agencji telegraficznej red. Vogel, który jest członkiem czeskiego Zw. P. N.

Czeski Związek nosi się z zamiarem zainicjowania w ciągu jesieni konferencji przedstawicieli piłkarskich państw z przynajmniej trzech państw. Chodzi o ustalenie międzynarodowego kalendarza, omówienie kwestii sędziowskiej, którą w CSR uważa się za bardzo piękną oraz szeregu dalszych zagadnień.

Węgierski Związek odnosi się do propozycji tej przychylnie i istnieje możliwość, że konferencja odbędzie się w Budapeszcie.

Skąd oni się wzięli?

BUDAPESZT, 16.8. (tel. wł.). Wtorkowe sukcesy bokserów wywołały w Budapeszcie b. duże wrażenie. Ze wszystkich stron słyszy się pytania, skąd właściwie Polacy wzięli tych dobrych pięściarzy, o których tutaj mało kto słyszał. (TM)

Taktyka odnowiczeniowa daje dobre rezultaty

BUDAPESZT, 16.8. (Tel. wł.). GDY we wtorek wieczorem wpadłem do Astorii już z min. jakimś min. poitawo uśmiechem, że dzisiaj poszło dobrze. Bokserzy po poniedziałkowym niebyłym szczęśliwym debiucie — zwyciężyli nas na kwiencie, dziś zadurli głowy do góry. Sztam śmiał się całą godziną, Zaplatka polychał z podwójnym zapalem porcję jakiegoś węgierskiego spaghetti, a kpt. Lempart zaciął rękę.

— No, niech pan żałuje, że nie przyjechał pan do Csepel. Rzeczywiście żałowałem, iż dałem się skusić pływaniu na wyspie Małgorzaty, by stać się świadkiem fenomenalnego wyniku Kardasa, który przepląnął 100 m czałem w 58,4, ustanawiając nowy rekord akademicki świata. Węgry uczuwały, iż było to największe osiągnięcie wtor-kowego sportu.

Natomiast w Astorii mało kto interesował się wodą. Zwycięstwa Woźniaka, Debisa, Cebulaka i Grzelaka oraz dwa punkty Kaźmierczaka zdobyte walkowerem uczczono podwójną porcją herbaty z cytryną, topioną w niej pierzuszorundową wykąft Flisikowskiego.

Jesli w poniedziałek centralnym punktem zainteresowania byli wioślarze, to dziś emulowano bokserów. Świadczył o tym uieniec naszych uroczych dziewcząt, które otoczyły mocarne pięści, dodając im otuchy do dalszych walk.

Poza tym nie było niespodzianek ani dobrych ani złych. Jesli wydawało się, że ktoś w pierwszych kilku minutach, że młodzi koszykarze z białym orłem rozucią mit koreański, to szybko przyszło otrzewienie. Zapal działu uprzedziwiała, ale nie potrafi wprowadzić piłki do kosza, gdy ręka i oko nie są dość uprzedzone. Nad strzałami z różnego dystansu przyjdzie trenerowi Klyszejce uczucie poprawować, nadsz im nie tylko celność ale i miękkość, która pozwala, zsunąć się niejako po desce — tak jak robili to znakomicie nasi azjatyccy przeciwnicy, którym należało się też słusznie przewaga punktowa.

Triumf naszych wioślarzy przeżywałem raz jeszcze z okazji ceremoniału zwycięstwa, który odbył się popołudniu na wyspie Małgorzaty. Jeszcze młodsza na grodzie jest dla nich udział w mistrzostwach świata w Amsterdamie w kat. dwójek podwójnych z osadą Verey — Dezzo.

Abymiarła była dopelniona stwierdzi. my jeszcze, że w czasie uroczystości otwarcia Igrzysk bialo-czerwona kolum, na prezenę swą zaimponowała. Wszystko to w sumie pozwoliło opuścić „Astorię" w dobrym nastroju i z nadzieją, że taktyka odnowiczeniowa, którą tak bardzo szczeni się kpt. Lempart da i po tym dniu dobre rezultaty. (T. M.)

„Czwórka“ będzie gotowa na Olimpiadę

m ó w i i n ż. B u j w i d

BUDAPESZT, 16.8. (tel. wł.). W restauracji zawodnicy grupują się przy stole przeważnie wedle specjalności. Inż. Bujwid rezyduje ze swymi wioślarzami — Budrysami. Wracamy do wysiłków, o których nie miałem możliwości mówić z naszym czołowym specjalistą.

— Jest pan chyba zadowolony z wyniku?

— Nie! — nie całkiem.

— A więc liczył pan na zwycięstwo czwórki?

— Nie tylko liczyłem, ale uważałem, że stać ją na to i gdyby dzisiaj bieg powtórzone, wygrałaby go różnicą dobrych kilku długości.

— Gdzie więc tkwiła przyczyna? Czy rzeczywiście w lekkiej łodzi, jak twierdzili zawodnicy?

— Nie! Przyczyną był tor, gdzie z chwilą nagłej zmiany kierunku wiatru powstawała wielka fala. Poza tym jechaliśmy źle taktycznie. Sternik węgierski słusznie przeciął drogę, dążąc wprost do celu, podczas, gdy nasza czwórka nakładała drogę.

— Czy nie uważa pan, że ze względów wychowawczych lepiej jest może, iż nasi młodzi „czwórkarze" nie skoczą zbyt wysoko?

— Bynajmniej, tym chłopcom nie potrzeba takich tłumików. Morale ich są pierwszorzędne, nie mają chimer ani wybujałego o sobie pojęcia. Wiedzą, że brakuje im jeszcze wiele i pragną uczyć się.

— Na kiedy liczy pan, że czwórka będzie „gotowa"?

— Za dwa lata na Olimpiadę.

Rozmowę kierujemy na Teodora Kocerkę.

— Zle jest, że siedzi on w Szczecinie, gdzie studiuje na WSH. Nie

ma tam żadnych możliwości rozwojowych, ani nauczycielskiej opieki. Jako pierwszy warunek uważa inż. Bujwid dostarczenie Kocerce łodzi, by mógł pracować.

— Umówiliśmy się z nim, że będzie przyjeżdżał do Wrocławia, gdzie wezmę go w swoje ręce.

— A czy nie dało by się przenieść Kocerkę do Wrocławia, przecież jest tam również WSH?

Okazuje się, że na przeszkodzie stoją względy materialne, gdyż studium wrocławskie, jest podobno na wprost prywatne — a stąd drogie. Wobec tego, że Kocerkę jest bydygoczaninem, wydaje się nam, że powinna znaleźć się jakaś droga ułożenia go pod dobrą ręką inż. Bujwida we Wrocławiu, z chwilą gdy z uwagi na naukę nie może pozostać w rodzinnej wioślarskiej Bydgoszczy.

T. MALISZEWSKI

Wioślarze na podium

BUDAPESZT, 16.8. (Tel. wł.). Podczas przerwy zawodów pływackich rozgrywanych na wyspie św. Małgorzaty odbyła się uroczystość wręczenia medali i nagród zwycięzcom zawodów wioślarskich. W obecności ponad 10.000 widzów ceremonia ta otrzymała bardzo uroczystą oprawę. Na podium stanęli zdobywcę trzech pierwszych miejsc odbierając nagrody po czym następowo odegranie hymnów państwowych i wzniesienie flagi na maszt. Teodor Kocerkę akademicki mistrz świata w wyścigu jedynek otrzymał złoty medal i piękny puchar. Czwórka ze sternikiem medale srebrne i puchar za zdobycie tytułu wicemistrzostwa świata w tej konkurencji. Należy podkreślić entuzjazm z jakim przyjmowali byli polscy wioślarze przez publiczność podczas wręczenia nagród. (R.)

Francja - Korea 3:2

Francuzi nam zaimponowali

BUDAPESZT 16.VIII. (Tel. wł.). Turniej piłkarski: Francja — Korea 3:2 (0:1). Około 20.000 widzów zebrało się we wtorek przed południem na stadionie Ferencvarosa. Ściągnięta ich naturalnie przede wszystkim piłka nożna, a nie ceremonialny otwarcie. Wbrew oczekiwaniom mecz był interesujący i okresami na bardzo dobrym poziomie, jeśli oceniamy go z perspektywy polskiej. Zaimponowała nam reprezentacja akademików francuskich. Ogledając ich grę mieliśmy poważne wątpliwości czy nasza czołowa drużyna ligowa mogłaby dotrzymać im kroku, a zapewne reprezentacja musiałaby się dobrze namozolić.

W drużynie francuskiej grał tylko jeden piłkarz z zespołów zawodowych, a mianowicie bramkarz. Mimo to zadoemonstrowała ona futbol na zupełnie dobrym i interesującym poziomie. Podania były szybkie, dokładne, kombinacje bez przetrzymywania piłki pomyślowe. Brakło Francuzom jedynie dostatecznej energii pod bramką. Gdy chodzi o strzały to zadoemonstrowali kilka pierwszorzędnych bomb, jakie rzadko spotyka się na polach

boiskach. Odnaczał się środkowy napastnik i lewy łącznik, jako też bramkarz. Reszta na zupełnie dobrym poziomie.

Wygrać z Koreańczykami nie było łatwe, grają oni bardzo szybko i twardo, toteż o ustawieniu sobie piłki do strzału nie może być mowy. Technika ich jest raczej przestarzała, taktycznie starają się stosować wzory, ale kombinacja nie wychodzi im na lewicy. Koreańczycy umieją też ostro strzelać — natomiast słabo grają głową. Walczą z kolosalną ambicją i nie są łatwym przeciwnikiem. Zwycięstwo Francuzów było na ogół zasłużone, reprezentowali bowiem wyższe walory niemniej jednak przysięli im oko ciężko.

Prowadzenie przy przewadze Francuzów zdobyli Koreańczycy, dla Francuzów wyróżniał go przeważnie lewy łącznik Bourdin, prowadzenie zapewniał im Stiller, a gdy Bourdin zdobył trzecią bramkę sprawa była przesądzona. Koreańczycy nie zalemali się bramką, poprawili wynik na 3:2 przez lewoskrzydłowego i mało brakowało do wyrównania.

Egzotyczni Koreańczycy zwyciężają Polaków 61:44

BUDAPESZT, 16.8. (Tel. wł.). Korea — Polska 61:44 (30:17). Nasze barwy reprezentowali w tym meczu: Markowski, Jarczyński, Dąbrowski, Niciński, Kamiński, Kowalówka, Lelonkiewicz, Maciejewski i Lubelski. Punkty zdobyli: Dąbrowski — 13, Niciński — 11, Kamiński — 9, Markowski — 5, Lelonkiewicz, Maciejewski i Lubelski po 2. U naszych egzotycznych przeciwników najlepszymi strzelcami byli: Pak-Jen-Ojak — 20 pkt. oraz Pen-Szin-Mak — 13 pkt.

W drugim meczu młody zespół polski uległ po ładnej walce lepszej technicznie i świetnej strzałowo drużynie Koreańczyków. Pierwsza połowa gry upływa pod znakiem przewagi Korci. Naszym zawodnikom nie wychodzi strzały. Koreańczycy natomiast trafiają prawie zawsze i wykorzystali wszystkie rzuty osobiste.

Po przerwie nasi koszykarze narzucili mocne tempo i po kilku minutach przy silnym dopingu publiczności zmniejszyli różnicę punktów do 5, wyciągając stan meczu na 32:37. Jednakże rutynowi Koreańczycy, grający jak wszystkie egzotyczne drużyny w błyskawicznym tempie zapewniają sobie prowadzenie, powiększając końcowy wynik do 17 punktów różnicy. Drużyna polska zaprezentowała się dobrze, choć grała nieco słabiej, niż w meczu z Rumunią.

Pozostałe wyniki: Francja — Rumunia 52:38 (26:5), Węgry — ZSRR 65:62, Bułgaria — Chiny 47:44 (30:17).

W konkurencji drużyn kobiecych (Polki nie startują): ZSRR — Węgry 36:31 (17:19) i CSR — Francja 55:32 (24:22). S. Rzeszot

Zapomniany sport w Białymstoku

Wojewódzkie miasto pozbawione urządzeń sportowych

BIAŁYSTOK jest jedynym bodajże miastem w Polsce, w którym sport zapomniany jest przez wszystkich. Nie mówmy już o działaczach sportowych i o nieprzejawiających prawie wcale działalności Okręgowych związków sportowych. Wystarczy stwierdzić, że „cały sport” — to jest najbardziej popularna piłka nożna i lekkoatletyka opiera się jedynie na pracy związkowych zrzeszeń sportowych, które również walczą z wieloma trudnościami. Jedną z najważniejszych trud-

ności jest tu brak tzw. urządzeń sportowych. Chodzi tu, o sławną już w całym kraju „budowę” stadionu sportowego.

W OCZEKIWANIU NA OGRODZENIE

Jedyny stadion sportowy w Białymstoku czeka od kilku lat na ogrodzenie i budowę urządzeń wewnętrznych. Nie warto w tej chwili przypominać wszystkich „wysilków” (jeżeli w ogóle można tym terminem nazwać nieudolność miejscowych działaczy sportowych) — położonych przy odbudowie stadionu.

Sportowcy białostoccy pamiętają dobrze „historyczną” już dziś uchwałę tzw. Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Stadionu, który w swej pochopności zobowiązał się ogrodzić stadion do 22 lipca 1947 r. Ostatecznie skończyło się na nieoficjalnym rozwiązaniu owego Komitetu...

Po nieudolnej inicjatywie, mniej lub więcej związanych ze sportem osób, zabrali się do odbudowy stadionu Zarząd Miasta. Zwiększono pewną ilość cegieł i część materiału budowlanego przeznaczono na ogrodzenie stadionu. Różne organizacje zapewniły robocizną, nadzór techniczny przy budowie itp. prace.

Ostatecznie zmieniono decyzję i postanowiono ogrodzić stadion parkanem z siatki drucianej. Siatkę, kupiła jeszcze w początkach ub. roku Miejska Rada WF i P.W., która w budżecie swym posiadała na ogrodzenie boiska 1 mld. 200 tys. zł. Siatkę przechowywano starannie do lata bieżącego roku, aż wreszcie Zarząd Miasta... zrezygnował z dalszych prac, jakkolwiek w budżecie miejskim przewidziana była na ten cel kwota 1 mil. 700 tys. zł. Ponieważ roboty nierozpoczęto materiał budowlany użyto do innych celów. W ten sposób i przypadły kredyty przyznane na ten cel.

Wreszcie, znaleziono wygodniejsze, tylko nie wiadomo czy szersze wyjście i oddano stadion w dyspozycję klubowi sportowemu „Ogniwo”. Zrezygnowano z zobowiązania do jak najszybszego doprowadzenia stadionu do porządku i ogrodzenia boiska, zaznaczając, że trzy i pół miliona kredyt pozwoli mu na doprowadzenie stadionu do użytku w ciągu paru miesięcy. Plan roboty przewidywał: ogrodzenie stadionu, poszerzenie trybuny, budowę kortów tenisowych i boisk do gier sportowych.

KILKA KUPEK PIASKU

Mimobyć dwa miesiące a na stadionie nie się nie robi, poza tym chyba, że przywieziono kilka kupiek piasku. Co spowodowało zahamowanie robót? — nie wiadomo. Zdaje się, że taki sposób załatwiania sprawy odsunie termin odbudowy stadionu na długie miesiące. Straty są więc ogromne. Dostawca boiska postępować będzie w dalszym ciągu. Pieniężnie na boisku kóz, zabawy dzieci, a już rozgrywanie meczów piłki nożnej na motocyklach doprowadzi do kompletnego ruin. Ale to nie wszystko.

BRĄK KAPIELISKA

Białystok, licząc przeszło 66 tysięcy mieszkańców jest bodajże jedynym miastem wojewódzkim w Polsce nie posiadającym teoretycznie żadnego kąpieliska ani też innych możliwości korzystania z kąpeli podczas upałów letnich bądź do celów sportowych.

Jest wprawdzie pięknie położony basen koło lotniska ale również po kilku latach „interesowania” się tym obiektem nie uczyniono nic w celu przeprowadzenia w basenie tym remontu i odania go do użytku. Warto podkreślić, że remont taki nie pochłaniałby zbyt dużych kosztów.

PRACE „WSTĘPNE”

Wprawdzie przy Dyrekcji Planowania Przemysłowego powstał Komitet Społeczny (!), który zajmie się opracowaniem planów lokalizacji urządzeń sportowych w Białymstoku nie nie wskazuje na to,

aby sprawy ruszyły z miejsca. Powstał również projekt wybudowania nowego basenu kąpielowego w dzielnicy Skorupy. Przy wykorzystaniu miejscowej rzeki, jako źródła naturalnego można by wybudować piękny basen.

Wprawdzie dochodziły słuchy, że rozpoczętą odbudowę basenu na Krywanach ale skończyło się na pracach „wstępnych”.

Mimo, że plany budowy urządzeń sportowych w Białymstoku są duże — dotąd nie się nie robi. Dla przykładu: w okolicach istniejącego już basenu na Krywanach przewidziana jest budowa boiska do piłki nożnej, gier sportowych, kortów tenisowych, plaży itp.

Pamiętajmy, że w planie 6-letnim ludność Białegostoku zwiększy się do przeszło 100 tys. osób. Zwiększą się zapotrzebowania na urządzenia sportowe. Powstać więc pytanie kiedy przystąpi się do pracy przy budowie zaprojektowanych urządzeń i historycznego stadionu?

Zrealizowanie planu owego Komitetu przyniosłoby radykalną zmianę w życiu sportowym miasta, w którym brak tego rodzaju rzeczy jak boiska, kortów itp. jest wprost katastrofalny.

Należy życzyć, aby rozpoczęte starania nie zakończyły się tradycyjnym fiaskiem, skąd, że rozpoczęcie starań — jeżeli będą one już tym razem owocne — nastąpiło tak późno.

Janusz A. Piotrowski

Popularność wśród mas zdobył tenis

mówi prezes PZT-gen. Jaroszewicz

P O TURNIEJU sopockim przeprowadziliśmy szereg wywiadów. Ocenę turnieju sopockiego i perspektywy naszego tenisa przedstawiają Czytelnikom osoby kierujące tym sportem, jak również goście cześci.

Gen. JAROSZEWICZ, prezes PZT:

— Podziękowanie należy się organizatorom za doskonałe przeprowadzenie turnieju. Bardzo podobała mi się klasa gry, zademonstrowana przez naszych czołowych przeciwników. Tenisiści polscy popracowali się ostatnio znacznie, a szczególnie cieszy mnie udział dużej ilości młodzieży, która wykazuje znaczny postęp.

Obecnie, gdy przekonał się, że tenis jest popularny wśród mas, starać się będziemy o podniesienie tego sportu do takiego znaczenia, jakie w tej chwili posiadają inne dyscypliny jak lekkoatletyka, boks czy piłka nożna. Z tym wiąże się budowa krytych hal. Pierwsza z nich prawdopodobnie już w przyszłym roku stanie w stolicy.

PIK. CZARNIK, szef oddziału Sportu GUKF oświadczył:

— Turniej sopocki przeprowadzono bardzo sprawnie. Wzorowa organizacja i punktualność są godne podkreślenia. Należy się tu podziękowanie gospodarzom turnieju — ZS Ognisko.

Wiceprez. PZT inż. OLSZOWSKI:

— Ci uszy, którzy obserwowali mistrzostwa tenisowe Polski w poprzednich

latach, muszą stwierdzić, że zrobił mi znaczny krok naprzód. Udział Piłki w międzynarodowych turniejach dał nam obok Skoneckiego drugiego klasowego reprezentanta. Musi on jednak podciągnąć się fizycznie i nabrać siły. Resztę zrobi częsty udział w turniejach międzynarodowych. PZT myśli teraz bardzo poważnie o przystąpieniu do rozgrywek Davis Cupu.

Z tenisistek Jędrzejowska może być ucieleśnieniem młodego pokolenia. Wśród kobiet w dalszym ciągu nie ma żadnych talentów. Z juniorów najbardziej stylowi są Radzio i Kudliński, którym pożyty w Wimbledonie bardzo się przydał.

Doradca techniczny PZT JÓZEF

HEBDA:

— Impreza bardzo udana pomimo braku zapowiadanych zawodników węgierskich i rumuńskich. Cześć tak jak przysługiwała, złożyli się w komplecie.

Jaworski jak odpowiednio potrenuje, może zostać graczem dużego formatu. To samo mogę powiedzieć o Krejcku, który ma dopiero 25 lat.

Na naszych juniorach odbija się pobyt w Wimbledonie, jednakże brak im przede wszystkim startu, startu, i jeszcze raz startu. Ogólnie wszystkie uderzenia wprowadzają prawidłowo, w warunkach ich dalszego rozwoju jest prowadzenie właściwego szkolenia.

Z finałowych rozgrywek najbardziej podobał mi się pierwszy set Skoneckiego z Krejckiem. Skonecki zagrał go doskonale, ale już w następnych dał sobie narzucić system gry Czechu, to jest na regularność i przetrwał, podczas gdy u niego był się nastawiać na zdecydowany atak.

Jędrzejowska taktycznie rozegrała finałowy mecz z Miskową pierwszorędną. Mimo przegranej pierwszego setu, w którym zdecydowana inicjatywa spoczywała w rękach szybkiej Czechki, Jadzia dzięki swej rutynie zdołała przełamać złą passę i narzucić swój system przeciwniczce.

— Jak winien wyglądać reprezentacyjny debel polski?

— Moim zdaniem, wybór powinien być dokonany z dwóch: Olejniszyn, Skonecki, Piłkiewicz i Tłoczyński.

JAN KREJCIOK:

— W Sopocie bardzo nam się podoba. Nigdzie nie byliśmy tak serdecznie podejmowani jak tu u was nad morzem. Piłkiewicz uderzył w Pradze, Brnie i Bratisławie. Muszę powiedzieć, że od tego czasu zmienił się bardzo na lepsze. W Brnie lekko wygrałem z nim 6:3, 6:3, a teraz dopiero po ciężkiej, pięciogodzinnej walce, Piłkiewicz i smecz na do bry i ładnie zagrywa przy siatce. Poprawić winien forland, a co najważniejsze nabrać więcej siły. Wasza publiczność obiektywna umiała oklaskować nasze dobre zagrania.

W końcu misiegi organizujemy w Kossach międzynarodowy turniej, na którym będą Węgrzy i chcielibyśmy bardzo zobaczyć waszych tenisistów. (Przyp. red.: Jędrzejowska i Skonecki wezmą udział w tym turnieju).

OLGA MISKOVA:

— Mam szczególne pecha do Jędrzejowskiej. W poprzednim spotkaniu z nią miałam już sześć meczów, a mimo to przegrałam. Pragnę zrehabilitować się w Kossach.

Zajęta przez nas o szczegóły kariery (ma lat 20) Miskowa odpowiedziała: — W ubiegłym roku zdobyłam w Wimbledonie mistrzostwo junierek. Poza tym pokonałam mistrzynię Belgii de Bormonn i w Szwajcarii Sutz. W 1948 r. zostałam mistrzynią CSR.

JERZY JAWORSKI, mistrz CSR juniorów:

— Ojciec mój był trenerem tenisowym SK Rapid w Pradze. Na kortach przebywałam od najmłodszych lat, gdzie podawał mi piłkę starszym zawodnikom i obserwowałam ich grę. Mając lat 14 dobyte mistrzostwo junierek w Pradze. Tytuł mistrza CSR uzyskałam w Pardubicach, gdzie startowało 120 zawodników. Byłam już kilkakrotnie zagranicą we Francji i na Węgrzech, gdzie brałam udział w mistrzostwach junierek.

Aleksander Skotnicki

PLYWACKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY

20 sierpnia (sobota) godz. 18.00 i 27 sierpnia (niedziela) godz. 16.00 odbędą się na pływalni 91. UKF, pływackie mistrzostwa Warszawy w konkurencji męskiej i kobiecej oraz młodzików obojga płci w r. 1935-1. i następnych.

W zawodach tych wezmą również udział pływacy przebywający na obozie w Żerkowie, jak również pływacy z obozu w Warszawie. Przewidziana jest również spłynie w płytk wodną między reprezentacją obozu w Kielcach a repr. Warszawy.

PLYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI

JUNIORÓW

W dniach 27 i 28 sierpnia br. odbędą się w Inowrocławu mistrzostwa Polski w pływaniu juniorów i junierek, urodz. w r. 1931 i następujących. Organizatorem jest Pomorski OZP.

Artykuł dyskusyjny

O długofalowym treningu i szkodliwości metod amerykańskich

W JEDNYM z pism sportowych kol. Nogaj — spośród znanych mi dziennikarzy niewątpliwie ten, który posiada największą zasob wiedzy o pływaniu — przeprowadza ocenę pływackich mistrzostw Polski. Słuszny wniosek o potrzebie intensywniejszej pracy ze strony naszych pływaków opiera niestety na niesłusznym argumente.

Autor rozumie tak: jeżeli pływak w młodych latach nie osiągnie dobrych czasów (znaczenie lepszych, niż osiągnął obecnie nasi czołowi, nawet Gremłowski i Procel jako „spóźnieni”), to nie uda się to już w późniejszych latach. Teoria ta nie jest nowa. Szeroko lansuje się ona w Ameryce i kapitalistycznym zachodzie Europy. Teoria ta czyni z młodych pływaków amerykańskich powolne narzędzie w ręku nieuczciwych menażerów i takie jest jej źródło.

Menażerom potrzebni są rekordziści za wszelką cenę. Jeżeli gdzieś znajduje się talent trzeba go jak najszybciej nawiązać do bicia rekordów. Trzeba jak najszybciej wyzyskać z niego wszystko co się da. A jeśli organizm do tego nie jest przygotowany, jeśli na długą metę to się okaże szkodliwym — tym gorzej dla talentu — pójdzie w odstawkę, a menażerowie znajdą sobie inne „źródło dochodu”.

Według tej teorii stosował ongiś swoją metodę treningu amerykański trener naszych pływaków Steep. Tak zabiegali Jany, Willi Den Ouden, Hweger i Serensen, Ann Curtis — pływacy, którzy mając 16 — 17 lat bili rekordy światowe, a mając 20 lat pływają już znacznie gorzej i są wykończeni.

W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Inaczej dzieje się w Związku Radzieckim. W wyniku długolletnich sumiennych badań fizjologów i trenerów; pracy, przy której wykorzystano doświadczenie czołowych pływaków i rekordzistów, opracowano wszechstronną metodę treningu pływackiego, która — pozostawiając miejsce dla uwzględnienia indywidualnych potrzeb każdego trenującego — ustala podstawowe zasady treningu w

liczbie służbowej kierownictwa obozu.

Oszczędzono na żołądkach zawodników. Nie dano im przeto, że po takim k o n d y c y j n y m „opozie” — jest remis. Trudno, ale na „parzybrodzie” kondycji się nie zyskuje.

Podobna historia zaistniała na obozie w Żerkowie, gdzie wyżywienie pozostawiało również wiele do życzenia, plus jeszcze kwestia wody w basenie, która była znowu zanieczyszczona.

Historia z wodą z pierwszego turnusu, powtórzyła się.

Najlepiej zorganizowanym obozem kondycyjnym był oboz dla pływaczek w Warszawie. Opieka nad zawodniczkami idealna, wyżywienie bardzo dobre. Ale też i wyniki są proporcjonalne do włożonej pracy: ogólnie podniesienie poziomu pływaczek, rekordy (nieoficjalne) Dobranowskiej i Proniewiczówny, dobre czasy Liszkówny i Matejówny, „odkrycie” małej Gryszczykówny, czy Przybyłówny.

To są efekty należyte przeprowadzonego obozu. W tym kierunku i to właśnie ma na celu polityka GUKF i PZP.

Dlatego też, aby w przyszłości uniknąć popełnionych błędów, należy kierownictwa obozów obsadzać ludźmi bardziej odpowiedzialnymi. Wojewódzkie Urzędy K.F. powinny również wykazywać nieco więcej troskliwości.

STANISŁAW PEKALA

Rosną szeregi wioślarzy

We Wrocławiu szkolimy instruktorów i narybek

W DRUGIM dniu regat o mistrzostwo Polski, spotykamy na trybunie, doskonałego trenera wioślarskiego E. Ciesielskiego, który z polecenia PZW przebywa już od lipca we Wrocławiu i wkuwa zasady wioślarstwa nauczycielom w f. szkół średnich a obecnie juniorom. W Ośrodku Sportów Wodnych przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocław, nad Odrą, przeprowadzony został w lipcu, miesięczny kurs dla 56 nauczycieli w f. szkół średnich. Poświęcano na nim dziennie 3 godziny dla wioślarstwa.

Na program kursu aktywnie nauczycieli szkół średnich składali się: lekkoatletyka, gry sportowe, pływanie i wioślarstwo, którym szczególnie zainteresowali się skoszarowani w liczbie 34 kobiet i 22 mężczyzn — w większości ludzie z ukończonymi studiami w AWF-ie. Kursanci mieli przed rozpoczęciem kursu bardzo małe pojęcie o wioślarstwie, stwierdza trener Ciesielski, i musiałem rozpocząć od podstaw — to znaczy od pracy na basenie. Zapal i ambicja kursistów sprawiła, że można było w szybkim stosunkowo czasie przejść na łódzie, naturalnie półwysięgowe — popularnie klepkami zwane i wiosłować już na ruchomym siedzeniu na płynącej wodzie Odry.

Trainer stwierdza, że uczniowie byli nadzwyczaj podatnym materiałem i naprawde dużo skorzystali, tak że na zakończenie kursu można było urządzić regaty wewnętrzne w kilku kategoriach — naturalnie równie nie tylko na łodziach klepkowych. Kilku spośród uczestników wybranych zostało przez trenera Ciesielskiego do dalszego doszkalania w okresie jesienno-zimowym na specjalnych kursach unifikacyjnych z zakresu wioślarstwa. Ogół nauczycieli przyrzekli trenerowi Ciesielskiemu, że zainteresuje młodzież szkół średnich do tego stopnia wioślar-

stwem, że zdobędzie ono liczne zastępy wartościowego narybku.

Od dnia 1 sierpnia rozpoczął się w tych samych budynkach pierwszy w historii naszego wioślarstwa oboz kondycyjno-treningowy dla juniorów, których z terenu całej Polski zjechało się 60 — w tym jedna czwórka kobiet z WTW Warszawa. Juniorzy reprezentują Ośrodki — Bydgoszcz, Poznań, Warszawę, Wrocław, Toruń, Grudziądz, Płock, Włocławek, Piłę. Na obozie tym zebrał się w większości element stosunkowo słabo przygotowany. Trenerowi Ciesielskiemu pomagają — koledzy Klemiński z Warszawy, Nadron z Wrocławia i Kaczmarek z Bydgoszczy.

Po skończonym obozie — to jest 21 sierpnia rozegrane zostaną pierwsze mistrzostwa juniorów w kilku kategoriach na łodziach półwysięgowych.

Dobre wieści z obozu pływaczek

W Warszawie na obozie pływackim dla kobiet, urządzonym przed wyjazdem do Rumunii, przeprowadzono we środę dalsze eliminacje.

Na czoło wyników uzyskanych przez pływaczki wybiła się czas Proiewiczówny na 100 m st. klas.: 1:31.1. Jest on o 1,1 lepszy od jej własnego rekordu, uzyskanego na zawodach w Siemianowicach.

W konkurencji 100 m dow. Dziaków na uzyskała 1:22.2. Na tym samym dystansie Matejkówna pobiła rekord życiowy, osiągając — 1:24.4. Liszkówna z powodu choroby nie startowała.

Wyniki osiągnięte przez pływaczki dowodzą, że klasa reprezentowana przez nie coraz bardziej podnosi się i wyrównuje

(St. P.)

Silna konkurencja zagraniczna utrudni zadanie naszej reprezentacji

9 państw 95 zawodników w Tour de Pologne

VIII WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI, który rozpoczyna się w poniedziałek 22 sierpnia, posiada w tym roku charakter odmienny od siedmiu poprzednich. Wpływa na to udział 9-ciu reprezentacji zagranicznych, co stanowi liczbę rekordową we wszystkich dotychczasowych imprezach kolarskich na szosie, a poza tym specjalny charakter nadaje wyścigowi hasło, pod którym będzie on się odbywał. Hasło to brzmi: „Niesiemy wici pokoju” — co w dzisiejszej sytuacji posiada wielką wymowę.

Podobnie i sportowe znaczenie wyścigu czyni go odmiennym od poprzednich. Historia Tour de Pologne notuje już kilkakrotnie udział zespołów zagranicznych, ale wszyscy dotychczasowi przeciwnicy naszych kolarzy zarówno w wyścigach na trasie Praga — Warszawa, jak i Dookoła Polski nie reprezentowali tak dużej klasy, z wyjątkiem FSGT w tegorocznym wyścigu P—W, jak ma to miejsce obecnie.

DLUGOŚĆ TRASY NIE BĘDZIE HANDICAPEM

Tour de Pologne z bardzo długą trasą ponad 2.000 km w 12 etapach, będzie imprezą bardzo trudną. Kolarze nasi są przyzwyczajeni do tak długiego dystansu, w przeciwieństwie do znacznej większości ich rywali, którzy nie organizują imprez o tak dużej ilości etapów. Nie oznacza to jednak, że nasza reprezentacja będzie miała pod tym względem handicap, o czym przekonali nas już w tegorocznym wyścigu P—W zawodnicy francuskiej FSGT.

Amatorzy francuscy mają u siebie wyścigi, co najwyżej trzyetapowe, ale za to startują częściej, niż nasi i dlatego dysponują wytrzymałością, jak to pokazali nam właśnie zawodnicy FSGT.

Podobnie sprawa przedstawia się z innymi zespołami, o których wiemy dostatecznie wiele, aby uważać ich za groźnych przeciwników. Z wyjątkiem właściwie Finlandii, której trzech reprezentantów w tegorocznym wyścigu P—W wykazało wprawdzie wielką ambicję, ale mało doświadczenie — reszta drużyn zagranicznych będzie poważnym konkurentem, a tym bardziej niebezpiecznym, że poza znanymi nam bliżej Czechosłowakami, Rumunami czy wreszcie FSGT — mało mamy bliższych o nich danych.

AŻ ROI SIĘ OD GROŹNYCH RYWALI...

Znając popularność sportu kolarskiego w Szwajcarii, we Włoszech czy Danii, możemy być pewni, że zawodnicy tych państw, których zobaczymy na trasie Tour de Pologne, reprezentują dużą klasę. Nasi emigranci z Francji, z pewnością nie wiele ustępują swym kolegom z FSGT, podobnie więc jak i oni stanowią będą poważnego przeciwnika. Anglicy są niewiadomą, a nieustępliwość naszych pobratymców Czechosłowaków czy wielką ambicję Rumunów, mieliśmy okazję niejednokrotnie poznać.

W ten sposób konkurencja przedstawia się dla naszych kolarzy bardzo groźna i wiadomo jest z całą pewnością, że minęły czasy względnie łatwych dotychczasowych zwycięstw w wyścigach wieloetapowych na trasie P—W czy Dookoła Polski. Trudną sytuację zwiększa jeszcze okoliczność powiększenia składu ilościowego zespołów reprezentacyjnych. W dotychczasowych ledwie 5-osobowych drużynach, nie trudno było o zdekomputowanie. Groźny rywal z Tour de Pologne 1948, Szwecja odpadł właśnie wskutek zdekomputowania, w tym roku jednak nie będzie można na to liczyć.

TYM RAZEM TRUDNIEJ O ZDEKOMPLOWANIE

Z przywileju 8-osobowych zespołów skorzystała większość państw i tylko Szwajcaria, Włochy oraz Polonia francuska przysyłają 7-osobowe drużyny, ale jest to dostateczna ilość do tego, aby uniknąć zdekomputowania, bo na mecie w punktacji zespołowej — państwowej liczy się czas tylko trzech pierwszych na mecie.

W tym stanie rzeczy niepodobna dziś przewidzieć, jakie miejsce przypadnie naszej reprezentacji w tym

naprawdę godnym komplecie. Po dwu — trzech etapach drużyny odkryją swe możliwości, wtedy dopiero będzie można zorientować się w układzie sił i naszych szansach. Dwa dni przerwy w wyścigu (Wybrzeże i Zakopane) będą wypoczynkiem również i dla tych państw, które nie organizują u siebie tak długich, jak Tour de Pologne wyścigów, a w ten sposób nie odczuwają one tak bardzo długości trasy.

PZKOL. BĘDZIE BEZWZGLĘDNY

Przyjmijmy, że reprezentacja Polski będzie startowała w zapowiadanej składzie. Zastrzeżenie to uzasadnione jest tym, że skład nie jest na 100 proc., bowiem nad czterema reprezentantami wisi zawieszenie do chwili oddania rowerów, jakie otrzymali na wyścig P—W. Zarząd PZKOL. będzie stał twardo na zajętych stanowiskach i kolarze, którzy liczą na to, że są „niezastąpieni”, mogą łatwo zawieść się. PZKOL. dysponuje jeszcze dostateczną rezerwą, aby uzupełnić braki zawodników, zgłoszonych w konkurencji klubowej.

Wierzymy jednak, że zawieszeni kolarze spełnią swą powinność i na wyścig pojadą, scharakteryzujemy więc pokrótce naszą reprezentację.

REPREZENTACYJNA OSEMKA

Z wyjątkiem najmłodszych Salęgi i Nowoczek, sześciu pozostałych ma za sobą duże doświadczenie w wieloetapowych wyścigach. Najstarszy z nich, 40-letni Napierala, kapitan zespołu, dwa razy wygrał Tour de Pologne: 1937 i 1939. Dobry taktik, Tygrys — Napierala umie jeździć zespołowo, dlatego też wybór jego na kapitana drużyny nie był przypadkowy. Wójcik, zeszlaczony zwycięzca Tour de Pologne odznacza się wielką wytrzymałością. Rutynowany Kapiak, ambitny Rzeźnik, szybki Wrzesiński i uparty Weglenda zamykają listę reprezentantów starszej generacji.

Młodsza reprezentacja Nowoczek i Salęgi. Pierwszy wykazał w tym sezonie doskonałą formę, a jego zwycięstwo w górskim mistrzostwie Polski, dobra postawa w wyścigu Dookoła Węgier i w szeregu imprez ogólnopolskich wysunęły go na pierwsze miejsce w punktacji na liście najlepszych dziesięciu szosowców, a wreszcie do drużyny reprezentacyjnej na Tour de Pologne.

26-letni Salęga, beniaminek zespołu, błysnął talentem dopiero w tegorocznym P—W, a dobra lokata w wyścigu Dookoła Węgier potwierdziła jego zdolności i formę. Osemka ta jest dobrze przygotowana do Tour de Pologne, a reprezentując różnorodne cechy kolarza szosowego, da z siebie wszystko, aby w trudnej konkurencji nie zawieść zaufania.

WIELE KANDYDATÓW DO „WYSIADKI”

Na liście zawodników w konkurencji klubowej jest sporo kandydatów

12 + 9 drużyn pod siatką mistrzostw świata i Europy

PRAGA, 17.8. (Tel. wł.) — Lista zgłoszeń do mistrzostw świata w siatkówkę drużyn męskich oraz Europy — kobiecych, które odbędą się w Polsce między 10 a 18 września br., została już zamknięta.

Drużyn męskich startuje 12: ZSRR, CSR, Polska, Rumunia, Bułgaria, Węgry, Izrael, Holandia, Belgia, Francja, Włochy oraz Jugosławia. Rozegrają one mistrzostwa świata początkowo w 3 grupach po 4 drużyny, aby do pułi finałowej wyłonić po 2 drużyny z każdej grupy.

W mistrzostwach Europy startują siatkarze: ZSRR, Rumunii, Bułgarii, Polski, Węgier, Francji, Holandii, Belgii i CSR (razem 9 zespołów). Prawdopodobnie siatkarze walczyć będą w jednej grupie.

do „wysiadki” po drodze. Zarząd PZKOL. słusznie wyszedł z założenia, że wyścig Dookoła Polski jest ciężką imprezą, a skrupolany ograniczeniem startujących dopuścił do wyścigu tylko najlepszych, jeżeli to uczynił jednak z wyrachowaniem na... wzrost, to i tak nie unikną „gromów” ze strony klubów, które chcą

Edgar

Heinrich — cudowne dziecko Alzacji zdobył rekord i serca Francji

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”)

PARYŻ 19 sierpnia
SPORT francuski ma nowego asa. Po Marcelu Cerdanie i Marcelu Hansenne przyszedł teraz kolej na Ignacego Heinricha, rekordzistę Francji w 10-boku. Nazwisko 24-letniego Alzateczyka nie schodzi ze szczytów prasy. Pisze się o nim, że jego wyniki są fenomenalne i porównuje się go z orkiestrą, w której jeden człowiek gra na wszystkich instrumentach (chyba jednocześnie) itp. Prasa zachwyca się wyczynem Heinricha w dziesięcioboku — 7165 pkt., podaje szczegóły z życia mistrza, jakby go dopiero teraz odkryto. Zapomniano, że Heinrich już rok temu był ekstraklasą światową, czego najlepszym dowodem zdobyłcie przezeń srebrnego medalu olimpijskiego.

SZARA EMINENCJA

Przed Igrzyskami Olimpijskimi był Heinrich zupełnie „znikającym żołnierzem”. Został w cieniu takich gwiazd jak Hansenne, Pujazon. Na zawodnika nazwiskiem Heinrich nie patrzono inaczej jak na outsidera.

Nikt się nim nie chciał zajmować, nikt się o niego nie troszczył. Nie pisało o nim i nie fotografowano. Toteż olimpijskie wielomistrzostwo Heinricha było dla Francuzów czymś w rodzaju „gromu z jasnego nieba”. Ten grom poraził Francuzów i dopiero teraz zaczynają mówić o swym mistrzu dziesięcioboku.

DOBRY POZACZEK

Francuz jest dziś wielkim zawodnikiem, ale początkującym. Srebrny medal w Londynie, to był pierwszy z większych sukcesów Heinricha. Nic też dziwnego,

że potraktować wyścig jako wycieczkę, narzucając się ze swymi kandydatami do wyścigu.

W wyścigu startuje ogółem 9 państw oraz drużyna Polonii francuskiej w konkurencji międzynarodowej i 20 zawodników w konkurencji klubowej, razem 95 kolarzy.

Z. W.

Wojcieszek i Stolarczyk skreśleni z Tour de Pologne

WOJCIESZEK I STOLARCZYK, kolarze LKS-Włókniarz zostali zawieszani przez komisję sportową PZKOL. na jeden miesiąc i skreśleni z listy uczestników Tour de Pologne. Powodem tej kary było wystąpienie obu wymienionych, nieeliczące z godnością sportowców.

STARTEREM honorowym wyścigu będzie Prezydent Warszawy, inż. Tolwiński, który na Stadionie WP. w

Warszawie w poniedziałek da sygnał do startu przez wypuszczenie z ręki białego gołębia pocztowego. Na sygnał ten będzie wypuszczonych z klatek 15 tys. gołębi.

PREZYDENT Warszawy będzie po dejmował w niedzielę na Ratuszu lampkę wina delegatów wszystkich zespołów zagranicznych i naszą drużynę narodową.

FILATELIŚCI będą mogli uzupełnić swe zbiory w dniu startu specjalnym datownikiem, którym będzie stemplowana wszystka korespondencja wychodząca z Warszawy.

TOW. PRZYJAZNI Polsko - Czesko-słowackiej obejmie opiekę nad zawodnikami CSR.

POLSKIE Linie Lotnicze LOT oferowały dla wszystkich uczestników zagranicznych artystycznie wykonane komplety pocztówek z widokami miast polskich, w których znajdują się porty lotnicze oraz metalowe znaczki LOT-u.

Wędrowka po świecie ze stoperem

MOSKWA. Znamy sprinter Golowkin przebiegł 100 m w 10,6 na mistrzostwach Radzieckiej Armii.

PARYŻ. Rekord Francji w rzucie młotem ustanowił Legrain, rzucając 51,28. Stary rekord należał do Witza — 51,04.

BRUKSEL. Jugosławia pokonała w meczu lekkoatletycznym Belgii 117:95. Najlepszy wynik osiągnął Reiff — 1500 m 3:47,0.

PRAGA. Czechosłowacy zaprosili na Mistrzostwa Gry (17, 18 września Witkowiec) Stranda, Ericsona, Ahlenda (Szw.), Heino, Koskela, Reantværa (Fin.), Moine, Lupę, Reicę (Rum.), Consoliego, Liddi, Tosi (It.), Verniere, Mimoun, Pujazon, Ostermayer (Fr.).

Prasa czechosłowacka nie pisze o Polakach, choć wiemy, że w planach PZLA jest przewidziany start w wielkich zawodach w Witkowiec.

PILIZNO. Zatopek wygrał w Pilizno bieg na 5000 m — 14:27,4.

WIEN. — Austriacki wygrał między państwowy mecz ze Szwajcarią 63:34. Szwajcarki wygrały tylko jedną konkurencję — oszczep. Zwyciężyła Stiefel 40,28.

BREMEN. Lekkoatletyczne mistrzostwa Niemiec przyniosły następujące wyniki:

100 m — Fischer 10,6; 200 m Lickes 21,6; 400 m — Huppertz 47,8; 800 m — Ullrich 1:51,4; 1500 m — Kluge 3:57,2; 5000 m — Eitel 14:46,2; 10000 m — Eitel 31:39; 110 m pl. Zepernick 15,5; 400 m pl. — Kohloff 55,7; 3000 m z przesk. — Kaindl 7:35,0; wznęty — Nacko 17,7; w dal — Krenlich 75,8; tyczka — Störck 39,0; trójskok — Strohschneider 14,42; kula — Bon gen 15,27; dysk — Hilbrecht 44,51; oszczep — Sick 62,03; młot — Wolff 55,48.

Sportowcy polacy powrócili z Mandżurii pełni zapału do pracy w Ojczyźnie

URODZENI na dalekiej ziemi mandzurskiej — ojczysty kraj znają z książek i opowiadań rodziców. Mimo, iż większość życia spędziła na obczyźnie, znają dobrze rodzimy język (w Chabinie prowadzą na była polska szkoła i gimnazjum). Wśród dwóch transportów repatriantów polskich przybyłych z Mandżurii, znalazło się 20 sportowców. Z jednym z nich rozmawiamy.

Michał Antusiewicz był duszą i kierownikiem polskiego klubu „Polonia” w Chabinie, w dodatku bardzo uniwersalnym, gdyż jest trenerem hokeja na lodzie, piłki nożnej i lekkoatletyki — zna niemal wszystkie dziedziny sportu. Kocha bardzo sport i opowiada swoje przeżycia sportowe z dużym wzruszeniem, podkreślając na każdym kroku radość z powrotu do kraju.

„PRZEGLĄD SPORTOWY” W MANDŻURII

Cały mój świat to sport — trudno mi mówić o sobie i swoich wyczynach — oświadcza na wstępie ob. Antusiewicz, ale pragnie zapoznać Czytelników ze sportem polskim, występującym w różnych gałęziach na Dalekim Wschodzie. „Przeгляд Sportowy” nawet nie wie, że miał gorących Czytelników i wielbicieli w Mandżurii wśród licznych grona polskich sportowców, ba nawet u innych narodowości słowiańskich. Właśnie dzięki „Przeглядowi” jestem tak zorientowany i wiem, o działaniu i dzieje w sporcie polskim.

A to ciekawe, skąd otrzymaliśmy „Przeгляд Sportowy”? — Dostawałem go regularnie pocztą od brata zamieszkującego w Łodzi — no naturalnie w okresie wojny nastąpiła przerwa — po wojnie znów mi brat przysłał ulubione pismo. Od 12 lat, a nawet wcześniej już grałem w drużynach juniorów w hokeja i piłkę nożną — snuje swoje opowiadanie popularny — „Miśka”. Uprawiałem niemal wszystkie dziedziny sportowe — boks nie próbowałem, ale znam się i na tej dziedzinie. W Mandżurii niestety w boksie i w zapasach panuje szeroko rozgłaszane zawodowstwo i to marnuje wiele prawdziwych talentów. Zaodowe ringi filipińskie i amerykańskie prędko się stają grobem sławy dla próbujących tego chleba sportowców.

NIEDAWNO do Polski powróciło z Mandżurii kilkuset emigrantów, których los rzucił aż na Daleki Wschód. Wśród nich znaleźli się również sportowcy, o których piszemy poniżej.

Raz tylko przegraliśmy — mówi z ciężkim westchnieniem p. Antusiewicz — było to w roku 1939 podczas eliminacji do hokejowej reprezentacji Mandżurii. Grałem wówczas w Nowym Klubie Sportowym (New Sports Club) i przegraliśmy z dobrym klubem hokejowym z Sin Kingu. Jednak mimo porażki 5 zawodników z naszej drużyny weszło do reprezentacji. (W tym dwóch Polaków, tj. ja z bratem). W r. 1933 wygraliśmy z mistrzowską drużyną Japonii (Japanese Medical College) — studentami medycyny w stosunku 4:1. Japończykom nie pomógł świetny bramkarz Homma, płakał po meczu krodziowymi łzami, ale to już nie zmieniło porażki. (Homma zabłysnął później swym talentem na Olimpiadzie w r. 1936). Hokejowe turnieje w Tsin — Tsinie, Pekinie, Mukdenie i Dalnim wygraliśmy zdecydowanie. W r. 1936 zdobyliśmy mistrzostwo Mandżurii.

NA KORTACH DALEKIEGO WSCHODU

W r. 1934 zdobyłem wspólnie z Ło tysem Doizulem tenisowe mistrzostwo Chabina w grze podwójnej, bijąc w finale parę amerykańską (nazwisk ich nie pamiętam). Wygraliśmy w trzech setach 6:3, 6:3, 7:5. (Partner mój w r. 1941 pokonał bawieckiego przejeżdżającego przez Mandżurię — tenisistę niemieckiego — Henkla 6:4, 6:3 — była to sensacja dużego kalibru).

Ostatnio oddawałem się z całą pasją pracy trenerskiej. Lubię wyłazić talenty i po dobrym przeszkoleniu uaktywniać ich na szerokiej arenie życia sportowego.

KLUB „UZŁA”

Najlepiej się jednak czuję na lodzie z kijem hokejowym i to jako zawodnik lub trener. Grałem zawsze w hokeja kanadyjskiego, a nie w „bandy”. Pierwsze moje poważniejsze występy rozpoczęły się w 18 roku życia w barwach KS „Kolejarz” (Klub „Uzła”). Gram na różnych pozycjach, nie wyłączając bramki, ale najlepiej mi odpowiada pozycja środkowego napastnika.

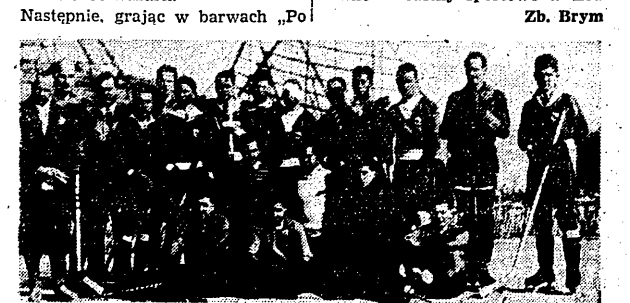
Mój brat jest skromny — wtrąca do rozmowy brat „Miśka” — Stanisław — przecież to jeden z najlepszych hokeistów na Dalekim Wschodzie, (również świetny prawy obrońca hokejowy i nauczyciel wychowania fizycznego w polskim gimnazjum w Chabinie).



Następnie, grając w barwach „Polonii” zdobyliśmy dwukrotnie mistrzostwo Chabina w latach 1937 i 1938. Później działalność klubu osłabła na skutek wyjazdu wielu członków klubu do Polski (Kuczyński i inni). W r. 1947 „Polonia” wygrała turniej piłkarski, zdobywając puchar „Październikowej Rewolucji”, bijąc w finale „Czerwoną Gwiazdę” — sportowy klub obywateli radzieckich. Ostatni sukces uzyskali w wiosennym turnieju piłkarskim, wygrywając dwukrotnie z „Czerwoną Gwiazdą” 7:1 i 3:1. Cały plan przeszło 20-letniej działalności — puchary, albumy sportowe, żetony przywieźliśmy do Polski i przekazaliśmy do muzeum sportowego GUKF.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ
Obecnie dzięki życzliwemu usłunkowaniu się ob. Polowego ze Zw. Rady Kult. Fiz. i Sportu zostałem skierowany do pracy trenerem w Łodzi. Cieszę się bardzo, że jadę do miasta uniwersyteckiego, posiadającego również dużo młodzieży robotniczej, a właśnie ich pragnę wprowadzać w arkany sztuki sportowej. Mam nadzieję, że wspólnie, ze znanymi mi jedynie z gazet hokeistą i trenerem, ob. Królem, podnieśliśmy hokej i inne dziedziny sportowe w Łodzi.

Zb. Brym



Dwaj Polacy

b-cia Antusiewicz — Michał, trener i 8r. napastnik (z bandażem na głowie) i Stanisław, pr. obrońca (szósty od lewej) rozegrali w meczu pole Chabina przeciwko drużynie angielskiej z Tien-Tsinu.